

STANISŁAW OŁĘDZKI

Krajobraz po bitwie

Minął rok od odwołania ze stanowiska dyrektora naczelnego i artystycznego Opery i Filharmonii Podlaskiej Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego – w następstwie konfliktu między nim a orkiestrą. Roczna perspektywa uwydatniła dwa spostrzeżenia:

(1) to nie sam konflikt legł u podstaw odwołania młodego i wielce zasłużonego dyrygenta i dyrektora; konflikt ten został sprowokowany niejako od góry i wykorzystany przez władze wojewódzkie, a jego kuriozalnym finałem było odwołanie dyrektora z piątowskim umyciem rąk przez ministra Bogdana Zdrojewskiego;

(2) fatalne skutki odwołania dyrektora i pospiesznego zatrudnienia (bez konkursu) jego następcy.

Rysuje się następująca „praosnowa” całej tej niechlubnej sprawy, niechlubnej dla Podlasia, jego władz i dla ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Już kilka lat wcześniej dyrektor Marcin Nałęcz-Niesiołowski naraził się władzy samorządowej, co wywołało szereg retorsji z jej strony i ataków personalnych ze strony miejscowej prasy. Dyrektor naraził się: zwolnieniem nieradzącej sobie z nowymi wyzwaniem głównej księgowej Filharmonii, małżonki rektora jednej z wyższych uczelni; stanowczym niewyrażeniem zgody na ingerencję prominentnego urzędnika marszałkowskiego w kształt jednego z programów koncertowych (połączenie *IX Symfonii* Beethovena z folklorem białoruskim). W prasie przetoczyła się wówczas (zapewne zainspirowana odgórnie) cała kampania zarzucająca dyrektorowi wysokie zarobki, forsowanie kosztownej inwestycji (budowa gmachu Opery) m.in. Niedorzeczności.

Idąc tą linią Marszałek Województwa Podlaskiego zwlekał z przedłużeniem kontraktu z dyrektorem na kolejną kadencję uniemożliwiając w ten sposób planowanie następnych sezonów. Można było zaobserwować również szereg innych działań odwetowych Urzędu Marszałkowskiego, zmierzających do marginalizacji funkcji dyrektora OiFP. Marszałek ugiął się w końcu pod wpływem nacisku melomanów i podpisał ostatni kontrakt, ale tylko do końca 2011 roku, co oznaczało, że dyrektor miał odejść przed oddaniem do użytku stworzonej przez siebie instytucji – Europejskiego Centrum Sztuki – Opery i Filharmonii Podlaskiej. Żeby kara miała bardziej dotkliwy charakter, premierowe przedstawienie poprowadziłby ktoś inny, chyba że dotychczasowy dyrektor ponownie wygrałby konkurs na stanowisko dyrektora.



Zastanawia też zupełny brak prób mediacji ze strony władz w sporze między orkiestrą a dyrektorem, tak jakby decydentom była na rękę ta rebelia, dająca wygodny pretekst do odwołania dyrektora i zainstalowania z góry upatrzonego. Marszałek na konferencji prasowej informując o odwołaniu dyrektora z właściwą sobie hipokryzją i cynizmem napomknął, że „żadne środki mediacyjne nie przyniosły oczekiwanych

rezultatów, a kolejni mediatorzy coraz bardziej zniechęcali się do prowadzenia jakichkolwiek rozmów.” Tymczasem żadnych mediacji nie było. Fakty przeczą również słowom listu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, podpisanego przez dr. Zenona Butkiewicza, dyrektora

Departamentu Narodowych Instytucji Kultury („Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego wielokrotnie interweniował w momencie narastania konfliktu w OiFP, zarówno korespondując w tej sprawie z Marszałkiem Jarosławem Dworzańskim, jak i organizując spotkania mediacyjne, w których uczestniczył osobiście bądź do których delegował upoważnione osoby z resortu. Interwencje oraz mediacje zakończone zostały dopiero w momencie, w którym stała się zupełnie niemożliwa dalsza praca pana Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego z orkiestrą OiFP.”)



Dążono również do ukarania Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego w inny sposób – wytaczając mu sprawy sądowe. Najpierw **zawiadomiono prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstw** formułując 12 zarzutów dotyczących m.in. naruszenia praw pracowniczych przez podpisanie kontraktów artystycznych, nieudzielenie urlopu ojcowskiego, obniżenie premii, niewypłacenie dodatkowego wynagrodzenia. Prokurator umorzył to postępowanie nie dopatrując się znamion czynu zabronionego. Sprawa jednak ciągnęła się dalej i w czerwcu ub. R. Sąd Rejonowy w Białymstoku, XIII Wydział

Karny, wydał wyrok skazujący Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego, na trzy tysiące złotych grzywny. Po roku Sąd Okręgowy w Białymstoku prawomocnym wyrokiem uniewinniającym zakończył ten spór uznając, że Marcin Nałęcz-Niesiołowski **miał prawo** do podjętych decyzji. Podobnie zakończyła się sprawa, w której prokuraturę zawiadomił Zarząd Województwa Podlaskiego zarzucając Marcinowi Nałęcz-Niesiołowskiemu narażenie instytucji na straty finansowe od 13 marca do 6 kwietnia ubiegłego roku, czyli w czasie procedury odwoływania go z funkcji dyrektora opery.

I w tym wypadku władze podlaskie ośmieszły się, ponieważ byłemu dyrektorowi prokuratura nie postawiła żadnych zarzutów. Co więcej Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku **w prawomocnym wyroku** uznał, że **odwołanie Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego z funkcji dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej było naruszeniem prawa** [podkr. Autora]. Może to mieć ogromne znaczenie dla sprawy, która toczy się przed innym organem – Sądem Pracy. Tam były dyrektor OiFP domaga się przywrócenia na stanowisko.

Jednocześnie z Urzędu Marszałkowskiego biegly nieustannie cyniczne komunikaty o mającym się odbyć konkursie i że dotychczasowy jej dyrektor może przecież wziąć w nim udział, a nawet go wygrać. Określam te informacje jako cyniczne, bo od samego początku chodziło o tradycyjne rozwiązanie: „murzyn zrobił swoje...” Dyrektor za wcześniej też wyrósł ponad przeciętność, a za to w podlaskim piekielku płaci się najwyższą cenę. Już samo sugerowanie, by tak zasłużony dyrektor i dyrygent stawał do konkursu, **by móc dalej prowadzić stworzoną przez siebie instytucję** [podkr. Autora] – było wielkim nietaktem. Ale niech tam! Skoro ma być konkurs, niech będzie. Konkursu jednak od samego początku w ogóle miało nie być. Jak mówi młodzież, to była tylko „ściema”. Z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymałem w odpowiedzi na mój list, wyjaśnienie, że „z uwagi na przeciągającą się trudną dla instytucji sytuację, grożącą prowadzeniu przez nią działalności statutowej, Pan Minister, na podstawie przedstawionych przez Marszałka informacji na temat pana Roberto Skolmowskiego, przychylił się do powołania go na dyrektora OiFP bez

przeprowadzenia konkursu.” Następca od dawna był zapewne upatrzony. Co gorsze, dyrektor nie krył swoich proPiSowskich sympatii politycznych.

Oponenci dyrektora wiedzą zapewne, że nie mieli zupełnie czystych sumień, bądź transparentnych intencji dążąc do jego odwołania. Jakże bowiem wytłumaczyć zignorowanie przez nich zaproszenia Programu II Polskiego Radia do audycji wyemitowanej 19 kwietnia 2011r. w ramach „Sezonu na Dwójkę”. Autorzy audycji (red. Aleksander Laskowski i Michał Nowak) liczyli na konfrontację poglądów obu stron konfliktu, jednak zarówno członkowie orkiestry jak i przedstawiciele władz Województwa Podlaskiego nie tylko odmówili w niej udziału, ale nawet nie chcieli udzielić żadnej wypowiedzi do mikrofonu. Jedna ze słuchaczek, wypowiadających się w tej audycji zauważyła: „Urząd Marszałkowski od początku zaplanował sobie odwołanie dyrektora, bo był widocznie niewygodny, a muzycy po prostu skorzystali z tego i dopełnili dzieła.”

Po odwołaniu 6 kwietnia 2011 r. dyrektora, szybko przywieziono w teczce bardzo drogi – jak się wkrótce miało okazać – nabytek w osobie Roberto Skolmowskiego, reżysera i dyrektora Wrocławskiego Teatru Lalek. A ponieważ minister Zdrojewski też jest z grodu nad Odrą, wniosek nasuwa się sam. Jeśli przedtem wypominano Marcinowi Nałęcz-Niesiołowskiemu wysokie zarobki, to co można powiedzieć o nowym dyrektorze, który raczył zamieszkać w podbiałostockiej Grabówce w willi na koszt bynajmniej nie własny. W jednym z pierwszych wywiadów zapowiedział porządkowanie instytucji, sugerując, że zastał jakiś wielki bałagan. Istotnie porządkował z ogromnym rozmachem. Sprowadzało się to głównie do „wylewania dziecka z kąpielą”: zaniechania, usuwania i likwidacji dotychczasowych osiągnięć:

1. Całkowicie poniechał działalność edukacyjną dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, prowadzonej od dziesięcioleci i uznawanej przez miarodajne czynniki za wzorcową. Miała ją zastąpić dziwaczna koncepcja „otwartych dla młodzieży prób generalnych”, z gawędami prowadzonymi od pulpitu przez dyrygentów danego koncertu. Z góry było do przewidzenia, że nie ma w Polsce obecnie dyrygentów, pianistów i prelegentów-artystów „w jednym” na miarę Leonarda Bernsteina, którego programy **specjalnie przygotowywane** dla dzieci w Filharmonii Nowojorskiej cieszyły się światową sławą nie tracąc do dzisiaj nic ze swych wzorcowych walorów edukacyjno-wychowawczych.
2. Zlikwidował pionierskie w Polsce transmisje i retransmisje internetowe, co nie było bez wpływu na spadek poziomu wykonawczego orkiestry.
3. Ponięchał działalność nagraniową (poprzedni dyrektor zarejestrował 19 CD przez oba zespoły (chór i orkiestra) OiFP wraz z solistami – kilka z nich zostało wyróżnionych).
4. Zaniechał koncertów poza siedzibą, nie mówiąc nawet o dotychczasowych regularnych wyjazdach zagranicznych.
5. Zrezygnował z szefa muzycznego orkiestry (przy braku własnych kompetencji w tej materii) wprowadzając w zamian funkcję konsultantów do spraw orkiestry, opery i baletu. Konsultant orkiestrowy (Jerzy Salwarowski) dość szybko zrezygnował ze współpracy,
6. Niefrasobliwie gospodaruje finansami (poza opłacaniem wynajętej willi wraz z ochroną, niebotyczne koszty scenografii na nieudane koncerty sylwestrowo-noworoczne, zatrudnienie na etacie własnej żony – śpiewaczki, która bodajże nigdy jeszcze nie dała próbki swych umiejętności).
7. Zlikwidował zadomowiony od lat w Białymstoku Międzynarodowy Festiwal „Laboratorium Muzyki Współczesnej”.

To tylko najistotniejsze „osiągnięcia” dyrektora Roberto Skolmowskiego, o których poinformowałem zarówno ministra Bogdana Zdrojewskiego jak i marszałka Jarosława Dworzańskiego. Pierwszy z pytyjska otwartością na kwestię tę odpisał:

„Dokumentacja planistyczna i sprawozdawcza zawiera podstawowe informacje o działalności instytucji”. Pan marszałek podobnie enigmatycznie zauważył, że rok „jest to zbyt krótki czas, abym mógł ocenić pracę Pana Roberto Skolmowskiego...” Zapewne na ocenę przyjdzie czas, gdy sytuacja w Operze i Filharmonii Podlaskiej ponownie zagrozi wybuchem, tym razem uzasadnionego niezadowolenia. Są już tego pierwsze symptomy, bo część „rebeliantów” przejrzała na oczy.

Żeby uniknąć posądzenia o tendencyjność przyznam, że Roberto Skolmowski bardzo dba o PR, co przejawia się dobrymi układami z lokalną prasą publikującą pełne zachwyty i superlatyw zapowiedzi koncertów. Strona internetowa OiFP została uatrakcyjniona i publikuje zachęcające

zapowiedzi koncertów, często na wyrost, co przez obeznanych z życiem koncertowym odbierane jest jako blaga, bief i hucpa. Wierni słuchacze koncertów Filharmonii Podlaskiej szybko się w tym zorientowali i przestali chodzić na koncerty. W samym adresie strony internetowej ostało się tylko słowo „opera”; usunięto „filharmonię” - „matkę” opery. Część muzyków odczytuje to jako osobliwy stosunek do tej starszej części nowej instytucji.

Nie mogę oceniać obecnego poziomu artystycznego zakończonego sezonu OiFP, bo przeniosłem się do Wrocławia. Przyjechałem na koncert abonamentowy 8 czerwca (T. Wojciechowski, P. Pławner: Weber *Uwertura do „Oberona”*, Mendelssohn *Koncert skrzypcowy e-moll*, Kodaly *Tańce z Galanty*, Enescu *I Rapsodia rumuńska*) – program atrakcyjny, a zappełnił zaledwie połowę sali. Publiczność podobno ocenia nogami... W poprzednich sezonach na takich koncertach było zawsze tłumnio. Zaobserwowałem też dwa kuriozalne zwyczaje: barwne afisze z dominującą centralnie fotografią wybranego muzyka orkiestry spychającą na margines nazwiska dyrygentów, solistów i kompozytorów. Druga „nowa tradycja” to wpisanie do działalności programowej Opery i Filharmonii Podlaskiej występów Czesława Mozila, benefisu Krzysztofa Kowalewskiego (z satyrykiem Michałem Ogórkim), zespołu „Cygańskie czary”, Kayah i Marcina Wyrostka, Kapeli ze Wsi Warszawa m.in. Programów. Trochę to dziwne, jednak nie dla Skolmowskiego, który zapowiadał u progu swej białostockiej kariery wprowadzenie na scenę operową hiphopowego musicalu „Majteczki w kropeczki”.

Moje wycinkowe (z konieczności) obserwacje znajdują potwierdzenie w słowach wieloletniej recenzentki muzycznej Polskiego Radia Białystok, muzykologa Magdaleny Gajl. Dzięki przekazowi internetowemu świat mógł usłyszeć (rano 24 czerwca), że Dyrektor Skolmowski „ - chwali się, że ilość wejść do przybytku muz wzrosła. My, słuchacze koncertów abonamentowych widzimy salę w jednej trzeciej – w połowie pustą, ale dyrektor Skolmowski nie dodaje przecież, że te „wejścia”, których jest więcej, to są wejścia na przykład na koncerty Krawczyka. To już muza nie tylko podkasana, ale goła całkiem, albo z przepaską z liści palmowych.”. A o koncercie zamykającym sezon OiFP: „Takiego koncertu wieńczącego sezon jeszcze nie było. Były wieczory na schodach Teatru, były wielkie gale, zawsze z udziałem głośnych solistów. Tym razem zamiast jednego solisty sławy ogólnopolskiej, mieliśmy aż pięciu lokalnych, pięcioro solistów wyłonionych z Orkiestry Opery i Filharmonii Podlaskiej.”

W internetowej zakładce „Piszą o nas” znajdziemy wyłącznie zapowiedzi koncertów i przedsięwzięć, ani śladu oceny działalności; w zakładce „Sukcesy” doliczyłem się 10 rzeczywistych osiągnięć, mimo że można by zapisać jeszcze wiele innych. **Wszystkie one są dziełem poprzedników**, głównie Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego, w jednym przypadku Mirosława Jacka Błaszczyka. Kto czyta pobieżnie, odnosi wrażenie, że to zasługi obecnego szefa. Co najdziwniejsze, że zapomniano o całkiem świeżym sukcesie Orkiestry OiFP – zdobyciu statuetki FRYDERYKA 2012, może dlatego, że wyróżnienie to przyznano za: Album Roku Muzyka Symfoniczna i Koncertująca: **Paderewski – Piano Concerto, Polish Fantasy** / Kevin Kenner i Orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku pod dykcją Marcina Nałęcz- Niesiołowskiego (DUX).

Roberto Skolmowski nie przedstawił w minionym sezonie ani jednego dzieła operowego; pod ogólnym (dobrze znanym) hasłem OPERA VIVA znalazły się jedynie wybrane fragmenty z oper włoskich (Leoncavallo, Mascagni, Rossini, Donizetti, Cilea, Puccini), francuskich (Gounod, Massenet, Delibes, Saint-Saëns, Bizet), najstłyniejsze arie i fragmenty chóralne (Bellini, Gounod, Verdi, Moniuszko, Smetana, Bizet, Puccini). Zestaw to dość monotony i ograniczony stylistycznie. Przypomnę, że odwołany dyrektor Nałęcz-Niesiołowski proponował programy bogatsze, bardziej wartościowe. Samych pełnych dzieł operowych (w wersji koncertowej) wprowadził kilkanaście, przygotowując w ten sposób repertuar nowej instytucji (m.in. *Wolny strzelec*, *Aida*, *Traviata*, *Napój miłosny*, *Carmen*, *Eugeniusz Oniegin*, *Borys Godunow*, *Straszny dwór*, *Halka*, *Tosca*).

W Białymstoku 10 czerwca byłem świadkiem gorącego przyjęcia Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego, który wraz z Polską Orkiestrą Sinfonia Iuventus wykonał *Symfonię „Jowiszową”* Mozarta oraz (z Iwoną Hossą) arie i fragmenty z oper *Halka*, *Hrabina*, *Verbum nobile* i *Straszny dwór* Moniuszki. Koncert ten wieńczył XI Moniuszkowski Festiwal Podlasia. Sala pękała w szwach, a

publiczność zgotowała wykonawcom długą i burzliwą stojącą owację i laudację na cześć Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego. Podkreślano jego nieprzemijające zasługi dla kultury muzycznej Podlasia.

Jak w każdej bitwie, tak i w tej, uszkodzone są obie strony. Z perspektywy roku wydaje się, że zwycięstwo muzyków orkiestrowych było raczej pyrrusowe, a najwięcej stracili podlascy melomani.

(2012)